Ner 49

Warszawa dnia 22 Stycznia 1831.

PATRYOTA

W pismie peryodycznym Patryota w Nrze 44, mieści się artykuł: *Uwagi nad niektóremi skutkami naszéy rewolucyi*, w którym pomiędzy innemi czynami urzędnikom publicznym zarzucanemi, mieszczą się i te wyrazy: „Mamy jednego Mecenasa, który maiąc bronić ofiarę rządu zeszłego w Sądzie seymowym, tyle był „bezczelny, że mimo zwrotu sobie jednéy obrony, jako zawieraiącéy w sobie wyraźne oskarżenie swoiego klienta, drugą nie w innym napisał duchu, lecz tylko „z większą ostróżnością się wyraził, na potępienie nieszczęśliwego obwinionego.”

Jest to rękawiczka ciśnięta, któréy podięcie do mnie należy, bo ia to byłem w ów czas ofiarą chwilowéy rozmowy publiczności, która nie mogąc wiedzieć co się działo w murach więzienia, lub na sessyach Sądu seymowego chwytała z słuchu wiadomość, jaką jeden drugiemu podawał. Nie wolno mi było wówczas usprawiedliwiać się przez pisma publiczne; poddziśdzień więc tego dopełniam. Autor powyższego artykułu zamilczał moie nazwisko, oszczędził go dla tego, by tym więcéy swoie pióro żółcią zaprawił, i by mi odiął zręczność zaproszenia go, aby dowiódł przed sądem publiczności to, co nierozważnie napisał.

Z pomiędzy ośmiu osób, pod Sąd seymowy oddanych, Franciszek Maiewski Kapitan pułku pierwszego Ułanów, dobrowolnie mię obrał swoim obrońcą. Pospieszyłem do tego obowiązku tym chętniéy, że stan jego mienia, niedozwalał wynagrodzić obrońcy, ja zaś w mozolnéy pracy dla uciśnionego, dostateczną znalazłem nagrodę. Mnogość akt i czynów sądowych zaięła mię i kollegów moich wyłączną pracą przez blisko sześć miesięcy.

Po zakończeniu badań sądowych, Prokurator jeneralny Sądu seymowego doręczył Akt oskarżenia obwinionym. Zarzuty Majewskiemu poczynione, co do liczby faktów były naylicznieysze, opierały się bowiem na 26 faktach, które z poddziałami swemi 38 czynów zawierały, a względem każdego czynu oddzielnéy potrzeba było obrony i rozprawy. Sprzeczne dla wiadomych okoliczności zeznania, nastręczały wiele trudności, a sprzeczności wszelkie rozwikłać, zeznania przed delegacyą sądową odwołane usprawiedliwiać, zarzuty i twierdzenia zbiiać, zgoła jeden ciąg systematycznego opowiadania tak układać potrzeba było, aby od razu wszystkie sprzeczności usunąć i przeszkody zwalczyć. Dla mnogości faktów uważałem

być obronę moią trudnieyszą od innych. Przebyłem tę mozolną pracę według sił i zdolności, zebrałem obronę z tylu różnorodnych czynów w jedną całość, wypadało ią koniecznie przedstawić Maiewskiemu dla ostatecznego naradzenia się, czyliby obwiniony zmian jakowych nieżądał, lub opowiadania czynów sprostować nie znalazł potrzeby. Lubo w samym ciągu pisania obrony po dwa kroć z Maiewskim w więzieniu naradzałem się, nie zwróciłem uwagi na to, że między podaną prośbą, a terminem do rozmowy oznaczonym cztery dni koniecznie upłynąć musiały, mniemałem że od Prezesa Sądu seymowego zależało wcześnieyszy lub późnieyszy termin oznaczyć, niewiedziałem bowiem że otworzenie więzienia dla obrońcy tylko z wiedzą i zezwoleniem Cesarzewicza nastąpić mogło, z którym Prezes Sądu znosił się, a Inspektor do otwarcia więzienia stosowne od władzy woyskowéy przez plac odbierał zlecenia.

Po ukończeniu więc obrony podałem prośbę o dozwolenie widzenia się z Maiewskim po raz trzeci na dni trzy przed terminem prekluzyjnym, Prezes oznaczył mi termin na dzień czwarty, a zatém na zajutrz po terminie prekluzyjnym.

Aby nie uledz prekluzyj, doręczyłem obronę Prokuratorowi w stanie takim, w jakim była, w téy nadziei, iż jeżeliby przy ostatecznéy dyskussyi z obwinionym, jakowa potrzeba zmiany okazała się, tedy zmiany będę mógł i późniéy zakommunikować. Nazaiutrz po terminie prekluzyjnym i po doręczonéy obronie w ciągu ostatniéy dyskussyi, Maiewski znalazł potrzebę sprostowania i wyiaśnienia dwóch faktów z pomiędzy 38, bo mu to wolno było. Uwiadomiłem o tém zaraz Prokuratora jeneralnego, cofnąłem doręczoną w terminie Obronę, i sprostowaną zaraz po przepisaniu doręczyć przyrzekłem, Sąd seymowy mniemaiąc że niebędzie Replik ani Duplik, zgromadził się na sessyą dla oznaczenia terminu rozpoczęcia sądów. Prokurator oznaymił na téy Sessyi, że niemożna rozpoczynać sądzenia spraw, albowiem ma polecenie od Rady administracyjnéy, aby robił Repliki, doniosł oraz że ia doręczoną obronę cofnąłem po naradzeniu się z Maiewskim, i żądałem wyznaczenia mi terminu do doręczenia obrony zmienionéy. Okoliczność ta dała pochóp do domysłu, że między mną i Maiewskim zaszło nieporozumienie o obronę, niemogłem tego objaśnić, bo na Sessyi Sądu Obrońcom znaydować się nie było wolno, Sąd wyznaczył mi nowy termin chociaż o niego nie prosiłem, i chociaż ten nie był mi iuż potrzebny. Gorliwy Prezes Sądu ś. p. Woiewoda Bieliński udał się niezwłocznie do więzienia, wypytywał Maiewskiego czyli i iakie nieporozumienie względnie obrony zaszło, i dał mu wolność przybrania innego obrońcy, ale Maiewski wyiaśnił mu pobudki tego, co wyżéy przytoczyłem, i oświadczył, że powierzywszy siebie mnie samemu, niema przyczyny domagać się zmiany obrońcy; odbyły się przeto dalsze termina właściwym trybem. Na rzetelność tego, co wyżéy przyto-

czyłem, powołuię nietylko żyiącego Maiewskiego, ale i cały skład sądu seymowego. Aby zaś obrona moia miała Maiewskiego potępiać, w tym ani Maiewski, ani skład szanownych Senatorów, który moich obron słuchał, z autorem złośliwego artykułu niezgodzi się; a nadto dla przekonania publiczności de Contrario, oraz dla udowodnienia że obrony moie szczególniéy co do wykazania nieważności działań komitetu śledczego naystaranniéy z całego kodexu procedury kryminalnéy czerpane były, złożyłem ie w archiwum Sądu appellacyynego na cztery tygodnie do czytania dla tych którzyby się o tym bliżéy przekonać chcieli, i aby przez to Sąd publiczności przekonał się, że autor złośliwego Artykułu zarzucaiąc mi bezczelność w postępowaniu, stał się potwarcą nieskazitelnéy reputacyi kilkonastoletnią pracą uczciwie nabytéy. *(Dokończenie nastąpi).*

Rozmowa pożegnalna Grabowskiego z Jezierskim w Petersburgu.

G. Słyszałeś JWPan co Wszechwładca raczył naylaskawiéy oświadczyć, jak cię uprzeymie i po oycowsku przyiął; działały więc w naszéy myśli, wiesz iakie cię względy, nagrody i zaszczyty czekaią; teraz dostałeś S. Andrzeia Order, ten lada komu nie daią. Lecz o tém naywyższym zaszczycie radzę ci w Polsce nie spominać, naywiększą o nim tajemnicę zachować, bo jakby się o tém buntownicy dowiedzieli, toby cię wywyższyli iak niegdyś szanownego Massalskiego.

J. Zachowam to w taiemnicy Jenerale.

G. Jeneralowi Chłopickiemu odday listy i powiedz mu, że X. Lubecki jak przyiaciel mu radzi, ażeby to co pisze dosłównie wykonał, bo z Rossyią nie masz żartów, patrzno tylko na mappę co to za ogromne Państwo, przy którym Polska jak przylepka wygląda. Woysko Polskie z powstańcami na sam widok Dybicza Zabałkańskiego póydzie w popłoch, a jeżeliby (broń Boże) zwyciężyło, 2,000,000 Kalmuków, Baszkirów, Czuwaszów, Czauczów, Woguliczów, Czeczengów, Ikugarów, Mikczesów, Nogajców, Meczereków, Teptorejów, Kipczaków, Kamaszyńców, Czeremissów, Chabartejów, Kistyńców, Kaibałów i diabli wiedzą wielu innych narodów, nieznanych z nazwisk mnie, tobie i światu, zaleie Polskę i tak zniszczy, że gdzie dziś Warszawa, będzie rosł owies i trawa.

J. Lękam się i trwożę na wspomnienie samó tak strasznéy potęgi!

G. Jesteś prawy Polak, boisz się krwi rozlewu, iesteś wierny przysiędze nam uczynionéy, to bardzo dobrze, oby i ci zapaleńcy tak iak ty myśleli, wszystkoby nam dobrze poszło; jabym znowu był w znaczeniu, móy kuzyn Ministrem Oświecenia, móy kuzyn Sobolewski Prezesem Rady Administracyy-

néy, drugi brałby pensye i nic nie robił za granicą, moie kuzynki byłyby Komerfrailinami, kuzynkowie dalecy Szambelanami i urzędnikami z dobrą pensyiką; słowem znowu by dla nas złoty wiek wrócił! Ci buntownicy wszystkie nam plany popsuli, ze wszystkiego ogołocili! To są czyste połgłówki! opuścili domy, maiątki, wygody; żeby diabli wiedzą za co łeb nadstawiać, marznąć i poniewierać się — dla szału który miłością oyczyzny nazywaią. Według mnie, tam iest oyczyzna gdzie dobrze! a że mi w Rossyi dobrze, Rossyia tedy iest moią oyczyzną! Ale że czas mamy krótki, więc szanowny Hrabio świętego Państwa rzymskiego, potrzeba nam nie wdaiąc się w długie rozmowy, przystąpić do rzeczy: przedewszystkiem staraymy się wszystkich straszyć i namawiać, ażeby na łaskę naszą się zdali, i broń dobrowolnie złożyli; my winnym przebaczemy, tylko tych każemy popowieszać, którzy do rewolucyi należeli, resztę wszystkich ocalemy i oddamy pod zarząd Nowosilcowa, który iest dobrze obeznany z sprawami Polski, (bo w niéy tyle lat z zadowolnieniem narodu przebywał), i iak powiada dobrze wam życzy i szczerze was kocha. Potém skonfiskuiemy trochę maiątków obywatelskich, bo kiedy mogli wam dawać, dla czegożby i dla dobra Rossyi żałowali grosza na woynę świętą przeciw Liberalistom, którą gotuiemy, — naybardziéy staray się, Hrabio o to, ażeby Chłopickiego skłonić groźbami do złożenia Dyktatury, co ieśli dokonamy, naród zbuntowany rady sam sobie nie da, i wpadnie w bezrząd, a my tymczasem uderzemy i rozdwoionych zwyciężemy: w przypadku gdyby to się nie udało, Pan Szmitt będzie w imieniu Prus niby ofiarował pośrednictwo, na to pośrednictwo może się naród Polski zupełnie spuścić, bo któż mu lepiéy może życzyć iak Prusy, które tyle dowodów przychylności iuż dały Polakom, i zawsze ich uspakaiać starały się w przyiazny sposób; prawda że dawniéy przy tém wdaniu się przyiacielskiém nieco krwi polskiéy przelano, ale któż temu winien ieśli nie sami Polacy, którzy się bronili swoim naylepszym przyiaciołom; przyiaciołom chcącym z nimi szczerze podzielić się kraiem, nieprawnie posiadanym, w którym rządzić się nie umieli. Z resztą czyń Panie Hr. wszystko co ci przywiązanie do Monarchy czynić każe, nagroda sowita od nas, a od narodu wdzięczność cię czeka. Boiaźnią, złotem i namową; ostróżny, czynny i zdatny człowiek wszystko dokazać może, byle miał chęć i stałe przedsięwzięcie. Masz przykład świetny w Rożnieckim, który wszystko poświęcił za naszą sprawę! dla orderów i gratyfikacyi! — Żegnam cię Panie Hrabio! do widzenia!